

WIADOMOŚCI TARNOWSKIE



Ilustrowany tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok II .

Tarnów, dnia 18 kwietnia 1926-2006 r. (80 lat)

Nr. 4

Adres Redakcja i Administracja ul. Rynek 7, Urząd Miasta Tarnowa, Referat Promocji Miasta 2006 r.

ZMARŁ "POLSKI EDISON"



JAN SZCZEPANIK

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św.Sakramentami, zmarł w niedzielę dnia 18-go kwietnia 1926 roku, przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20-go kwietnia 1926 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Klikowskiej L 11, na który Krewnych, Znajomych, Przyjaciół oraz pobożną Publiczność, zapraszają stroskana żona,dzieci i rodzice.

Msza św. żałobna

odprawiona zostanie we środę dnia 21 kwietnia b.r. o g.9`30 rano w kościele katedralnym

Kim był "Polski Edison"



Jan Szczepanik urodził się 13 czerwca 1872 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej i seminarium nauczycielskiego rozpoczął pracę nauczyciela fizyki. W tym czasie mocno zainteresował się tajnikami rzemiosła

tkackiego oraz kolorowej fotografii. Wkrótce te zainteresowania techniczne wzięły górę nad zawodem nauczycielskim. Zaczął produkować i sprzedawać materiały fotograficzne oraz przeprowadzać ciągłe doświadczenia techniczne. Poświęcił się pracom nad automatyzacją produkcji gobelinów, opracowując metodę elektro-fotograficzną - optyczną, co znacznie skróciło czas ich produkcji.

Wynalazki tkackie Szczepanika wywołały zainteresowanie sfer przemysłowych na całym świecie. W 1896 roku w Wiedniu powstało Towarzystwo, które uruchomiło fabrykę, produkującą gobeliny metodą Szczepanika, właśnie wtedy wykonał jeden z największych gobelinów - na jubileusz 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I. Jeden z trzech wyprodukowanych egzemplarzy znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowym w Tarnowie.

W 1897 roku opatentował Szczepanik „teletroskop” - czyli „aparat do produkowania obrazów na odległość za pośrednictwem elektryczności”. Wynalazek ten odegrał wielką rolę w powstawaniu telewizji, a Jan Szczepanik stał się jednym z pionierów XI muzy. Równocześnie pracował nad projektorami do fotografii i projekcji kolorowej. Metody te później na szeroką skalę rozpowszechniają firmy Kodak i Agfa.

W 1901 roku wynalazca stanął u szczytu sławy. Trzy fabryki produkowały gobeliny wg jego systemu zaś wynalazki z dziedziny fotografii zyskały mu miano „polskiego Edisona”. Od 1902 roku na stałe zamieszkuje w Tarnowie i całkowicie poświęca się pracy nad filmem barwnym. W Stanach Zjednoczonych patentuje model kamery do kolorowego filmu, który konkurował z „technicolorem”.

W skutek ciężkiej choroby Jan Szczepanik umiera 18 kwietnia 1926 roku. Zostaje pochowany na Starym Cmentarzu w Tarnowie.

Najważniejsze wynalazki Jana Szczepanika

Maszyna tkacka

Zanim Szczepanik dokonał swoich zmian w maszynie tkackiej, była ona trudnym w obsłudze urządzeniem, a sam proces tkania trwał długo i był niezwykle kosztowny. Najwięcej trudności sprawiało tworzenie tzw. patronów, czyli schematów obrazków, które miały znaleźć się na gotowym gobelinie. Proces tworzenia patronów był długi i żmudny. Specjalnie wyznaczony do tego człowiek - patroniarz musiał wykonać taki schemat z otworami, oznaczającymi miejsca, przez które miała przechodzić nici.

Szczepanik wynalazł urządzenie, które umożliwiło przeniesienie obrazka na patron metodą podobną do tej, wykorzystywanej w aparatach fotograficznych. Dzięki temu patron można było uzyskać niezwykle szybko. Dodatkowo uprościł też proces przenoszenia

wizerunków z patronów na tzw. karty Jacquarda (elementy maszyny tkackiej) oraz wprowadził do maszyny sterowanie za pomocą elektromagnesów.

Wynalazki w dziedzinie tkactwa przyniosły Szczepanikowi największy rozgłos i niemały majątek. Nie powinno to jednak dziwić, skoro gobelin, którego wykonanie zajmowało kiedyś pięć tygodni można było dzięki innowacjom Szczepanika wykonać w pół godziny, a koszt tej pracy spadł z 16 funtów szterlingów do 15 szylingów.

Fotografia barwna

Fotografią Szczepanik interesował się niemal od początku swojej kariery, jednak zwykle schodziła ona na dalszy plan jego działalności. Dokonując eksperymentów w tej dziedzinie myślał zawsze o tym, aby z jego wynalazku mógł korzystać przeciętny człowiek, a więc aby jego wynalazek był prosty w obsłudze i dostępny. Prace nad fotografią barwną skupiły się na problemach doboru barwników i materiału światłoczułego.

Próbując rozwiązać problem fotografii barwnej Szczepanik pracował z mieszaniną trzech barwników. Wykorzystywał też zjawisko płowienia (utrata intensywności koloru) pod wpływem światła. Stwierdził, że wykorzystanie substancji o różnym czasie płowienia da w efekcie kolorystyczne zróżnicowanie elementów zdjęcia. Opracował także własny system rastrów, czyli elementów aparatu fotograficznego, przez który przechodzi światło podczas fotografowania.

Film barwny

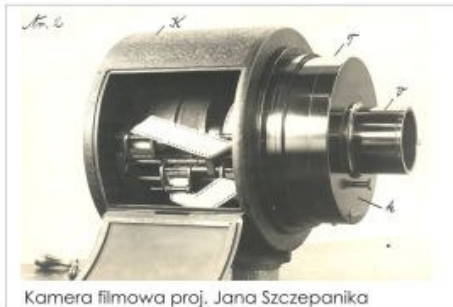
O wiele ciekawsze efekty przyniosła praca Szczepanika nad filmem barwnym. W tym celu skonstruował kilka kamer. Zakładał przy tym, że kamera ma „widzieć” świat podobnie jak ludzkie oko. W tym celu opracował kamerę z trzema obiektywami oraz system rolek, na które nawinięta taśma filmowa zachowywała się stabilnie podczas kręcenia filmu oraz projekcji.

Tym razem zadbano o odpowiedni rozgłos i reklamę. Organizowano publiczne projekcje filmów dokumentalnych tworzonych z pomocą nowych technologii. Szczególne poruszenie wzbudził reportaż z operacji chirurgicznej. Widzowie byli wstrząśnięci dokładnością, z jaką obraz oddaje naturalne barwy ludzkich wnętrzności. Równie wielkim wyzwaniem był film „Jungfrauojch” przedstawiający pejzaż lodowcowy. Słońce prześwietlające przez lodowce daje charakterystyczną barwę seledynową. Dotąd twórcy filmów barwnych mieli problem z jej osiągnięciem. Szczepanikowi się to udało.

Niestety wynalazki filmowe Szczepanika były drogie, a ich zastosowanie zmuszało kina do przebudowy swoich sal i zmiany aparatury. Dużo tańszy (choć jakościowo gorszy) był amerykański system Technicolor, z którym konkurował nasz wynalazca. Poza tym zainteresowanie wokół filmu barwnego malało na rzecz nowinek z dziedziny filmu dźwiękowego

Film dźwiękowy

W czasach Jana Szczepanika kino było niezwykle popularną formą masowej rozrywki. Filmy były nieme, a oprawa dźwiękowa polegała na grze żywego pianisty (tpera) lub całej orkiestry. Zdarzało się też emitowanie jednocześnie filmu i muzyki z płyty. Obie metody były problematyczne. Zatrudnienie żywych muzyków było bardzo drogie, a muzykę z płyty trudno było dobrze zsynchronizować z obrazem.



Kamera filmowa proj. Jana Szczepanika

Naukowcy pracujący nad filmem dźwiękowym postawili na próby zapisania dźwięku na taśmie filmowej w postaci tzw. ścieżki dźwiękowej. Do tego nurtu eksperymentów włączył się Szczepanik. Jego próby przyniosły w tej dziedzinie niezłe rezultaty. Dodatkowo zlikwidował problem „ociężałości” elementów kamery i odtwarzacza filmów, które powodowały opóźnienia w emisji dźwięku w stosunku do obrazu. Spowalniając pracę mechanizmy zastąpił pracą promieni świetlnych.

Tkanina kulooodporna

Czasy Szczepanika były okresem burzliwych walk politycznych, których uczestnicy często uciekali się do terroru. W związku z tym pojawiło się zamówienie na tkaninę, która byłaby odporna na pociski. Wynalazca stworzył materiał uszyty z wielu warstw. Pocisk przebijając kolejne warstwy wkiął się w sploty nici, przez co tracił szybkość i moc. Publicznie wykonywane testy wykazały, że tkanina Szczepanika jest odporna na kule zdolne przebić grube sosnowe deski i blachę żelazną.

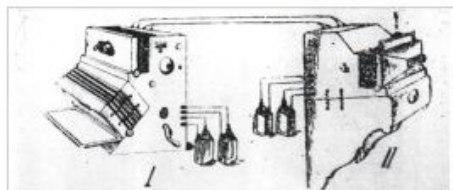
Choć wynalazca traktował tkaninę jako projekt poboczny, przyniosła mu ona międzynarodową sławę. Nazwisko Szczepanika obiegło cały świat po tym, jak jego tkanina uchroniła przed śmiercią od kuli zamachowca króla Hiszpanii Alfonsa XIII. Pojazd króla był obity kulooodpornym materiałem, dzięki czemu jego ściany nie zostały przebite. Materiał kulooodporny zamawiał także m.in. car Mikołaj II.

Fotosculptor

Fotosculptor to interesujące urządzenie przeznaczone dla rzeźbiarzy. Miało ono pomóc w wiernym odwzorowaniu trójwymiarowych przedmiotów. Mechanizm za pomocą systemu luster наносił na siebie obraz rzeźby i jej wzoru. Obrazy miały różne kolory, dzięki czemu rzeźbiarz mógł porównać, czy jego dzieło jest zgodne z oryginałem.

Teletroskop

W 1897, a więc na długo przed powstaniem telewizji, Szczepanik opatentował w Anglii aparat do reprodukcji obrazów na



Schemat teletroskopu

odległość. Projekt bazował na rozwiązaniach, które później faktycznie zastosowano

w technikach telewizyjnych. Informacja o nim wzbudziła sporą sensację w mediach, niestety projekt z przyczyn technicznych i finansowych

Ostatni wywiad z Janem Szczepanikiem

Sensacja! Redaktorowi „Wiadomości Tarnowskich” udało się odnaleźć człowieka, który rozmawiał z polskim Edisonem na kilka tygodni przed jego śmiercią! Zapis tej rozmowy poniżej publikujemy

Jest pan jednym z najsłynniejszych polskich wynalazców, porównuje się pana do Thomasa Edisona. Jak się zaczęła Pana praca nad wynalazkami?

Sam nie wiem, kiedy to się zaczęło. Chyba jeszcze w dzieciństwie. Tak, pamiętam... wykradałem wujkowi naboje i próbowałem zrobić proch. Całe szczęście, że nikomu nie stała się krzywda. To była taka zabawa, dziecięca pasja. Każdą zabawkę musiałem rozebrać na części i sprawdzić jak działa, konstruowałem też własne.

Skąd się wzięła ta fascynacja techniką?

Nie wiem, to chyba dar boży, ale też na pewno wpływ otoczenia. Dzieciństwo spędziłem w Krośnie, wtedy budowano tam rafinerie, powstawała kolejka Chabówka-Chyrowe. Pamiętam, że razem z kolegami zakradaliśmy się na plac budowy i patrzyliśmy jak robotnicy układają tory. Sam nawet zbudowałem model lokomotywy!

A jak ogólnie wspomina Pan dzieciństwo?

Bywało różnie, zazwyczaj biednie. Rodzice wcześniej zmarli, więc wychowywałem się u ciotki i wujka. Potem były jeszcze problemy w szkole...

Taki wybitny umysł jak Pan miał problemy z nauką?

Wybitny, ale nie do wszystkiego... Miałem problemy z greką. Potworny język. Za nic w świecie nie mogłem opanować jej zasad. Miałem też konflikt z profesorem od przyrody. Uraziłem go rozwiązując zadania fizyczne szybciej niż on. Mało brakowało, a nie ukończyłbym gimnazjum.

Ale w końcu się Panu udało?

Tak, ale za wysoką cenę. Musiałem się zobowiązać, że nie będę kończył gimnazjum klasycznego. Bez tego nie mogłem dostać się na wyższą uczelnię. Jedyne co mi w związku z tym przykrym faktem pozostało to zdawanie do seminarium nauczycielskiego.

I tak został Pan nauczycielem.

Początkowo uczyłem w Rudnikach – mojej rodzinnej wsi. Chyba nie byłem najlepszym nauczycielem...

Dlaczego?

Miałem głowę zaprzątą czymś innym. Chodziły mi po niej różne pomysły, szczególnie z dziedziny tkactwa. Czasem na lekcjach zapomniałem się i zaczynałem robić obliczenia na tablicy. Chyba uważano mnie za dziwaka. Ale uczniowie mnie szanowali. Podobało im się to, że mogli asystować przy moich eksperymentach.

Tam skąd pochodziłem wielu mieszkańców się tym zajmowało. To było bardzo ciężkie zajęcie, a ja chciałem je uprościć. Wie pan jak to kiedyś wyglądało? Robotnik musiał sam wykonać schemat obrazka, który miał się znaleźć na gobelinie, wykonać otwory, przez które miała przechodzić nitka. To mogło trwać nawet kilka dni! Przy skomplikowanych wzorach łatwo było o błąd, wielogodzinna praca nierzadko szła na marne!

I Pan tą pracę uprościł?

Ech, gdyby to było takie proste... Najpierw musiałem znaleźć inwestora. W Krakowie poznałem przedsiębiorcę fotograficznego Ludwika Kleinberga. Chyba przewidział, że może być z tego spory zysk, bo dał mi wolną rękę na eksperymenty, pokrył koszty pracy nad moimi wynalazkami.

Z tego co wiem to opłaciła mu się inwestycja w Pana

Ba! Bardzo się opłaciła. Interes rozkwitł znakomicie! Miałem okazałą pracownię w Wiedniu, założyliśmy towarzystwo „Societe des Inventions Jan Szczepanik & Cie”. Moje elektryczne maszyny okazały się bardzo pożyteczne i przyniosły zysk.

Prasa sporo się rozpisywała o Pana bogactwie

Nie przesadzajmy. Owszem zysk był godziwy... nawet więcej niż godziwy, ale ciągle musiałem pracować nad nowymi wynalazkami. Produkowaliśmy wtedy bardzo różne gobeliny: od potężnego ofiarowanego cesarzowi Franciszkowi Józefowi, aż po malutkie tkane obrazki wielkości pocztówki.

Tak zwane „szczepaniki”?

Tak, tak je nazywano.

Innym Pana wielkim wynalazkiem była kamizelka kuloodporna

Tak, pierwsza naprawdę działająca kamizelka kuloodporna. Choć prawdę mówiąc dziś nie byłaby warta funta kłaków. Broń rozwija się tak prędko...

No ale wówczas spełniła swoje zadanie

Oczywiście! Wie pan, to były bardzo burzliwe czasy. Przed wojną w 1914 ciągle zmieniały się granice, moi walczyli o władzę, coraz więcej się słyszało o zabójstwach politycznych, zamachach na głowy państw. Nie chwalać się przyznaję, że moja kamizelka sprawdziła się w praktyce – uratowała życie Alfonsowi XIII królowi Hiszpanii.

Skoro już dotknęliśmy spraw wojskowych – pana również nie ominął pobór

Powołano mnie dwa razy. Najpierw w 1899, ale wtedy interes kwitł, nie było mowy o tym, żeby w takiej chwili chwycić za karabin! Na szczęście mogłem skorzystać z przywileju zwolnienia ze służby dla najbardziej uzdolnionych naukowców i wynalazców.

To było przy pierwszym powołaniu

Przy drugim niestety nie było tak łatwo. Interes powoli chylił się już ku upadkowi, więc nie mogłem liczyć na pomoc wpływowych przyjaciół. Ale było dobrze, znano mnie, kojarzono moje nazwisko, więc mimo, że

wojsku, mogłem kontynuować moje prace.

Służył Pan w Przemysłu

Tak, poznałem tamtejszą śmietankę towarzyską. Bywałem też w Tarnowie – tam poznałem żonę – Wandę Dzikowską. W Tarnowie spędziłem później sporą część swojego życia.

Wspomniał Pan o upadku fabryki

Wie pan jak to jest w życiu: raz jest się na wozie, raz pod wozem. Moda na gobeliny powoli mijała, a pracownia i fabryki trzeba było z czegoś utrzymać. Mam też wrażenie, że nie wszyscy współnicy byli wobec mnie uczciwi. Koniec końców musiałem zakończyć interes. Próbowałem jeszcze sprzedawać tanie fotograficzne imitacje gobelinów, ale był na nie słaby popyt.

Potem zajął się Pan fotografią kolorową

Raczej skupiłem się na tym. Fotografia interesowała się od dawna, właściwie już od wczesnej młodości. Opracowałem kilka wynalazków z tej dziedziny, niestety musiałem przerwać prace z powodu tragicznej śmierci syna.

Ale potem zajął się Pan na dobre filmem barwnym

A w międzyczasie jeszcze kilkoma innymi rzeczami. Ja zawsze pracowałem nad wieloma projektami naraz. Ale rzeczywiście, film barwny to było coś, co bardzo mnie pochłonęło. Problem polegał na tym, że mój system był perfekcyjny, ale drogi. Kina nie chciały inwestować w moją technologię, skoro miały do dyspozycji tańszy amerykański system Technicolor.

Ale Pana filmy wzbudziły spore zainteresowanie

Niestety, to była tylko fascynacja nowością. Filmy, które kręciliśmy moimi aparatami rzeczywiście odbiły się szerokim echem w prasie, ale jak już mówiłem, ludzie nie byli gotowi płacić za wysoką jakość. Towarzystwo filmowe w Berlinie już upadło, teraz próbuję zakładać nowe w Szwajcarii. Liczę też na synów, może podejmą rozpoczęte przeze mnie działania.

Gdyby miał Pan im coś poradzić, co by pan powiedział?

Powiedziałbym, żeby zawsze starali się przewidywać przyszłość. Kiedy próbuje się rozwiązać jakiś problem, trzeba brać pod uwagę postęp techniczny. Coś, co jest dobre dziś, niekoniecznie będzie dobre za rok. Przez to wynalazek może się zestarzeć zanim wejdzie do produkcji! Ja zawsze starałem się wybiegać myślą do przodu. Cóż, nie ukrywam, że w mojej pracy problemem były zawsze pieniądze. Nie zawsze trafiałem na uczciwych współników, nie miałem funduszy na międzynarodowe patenty. Zawsze trzeba było myśleć o pieniądzach zanim rozpocznie się badanie.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję również.

Austriacki Edison ponownie w szkole

Według artykułu w „Freie Presse” okazuje się iż Jan Szczepanik, młody wynalazca „teletroskopu (urządzenia do oglądania na duże dystanse) jak i innych cudów nauki, przeżył osobliwą przygodę przy udziale państwa.

Wiedeń jest gotowy aby radować się kiedykolwiek jest ku temu sposobność, a ta wydaje się być taką. Trzy czy cztery lata temu, kiedy Jan Szczepanik miał dziewiętnaście czy dwadzieścia lat, był nauczycielem w morawskiej wiosce, z pensją – nie pamiętam sumy, ale nie ważne: nie było tego tyle żeby zapamiętać. Jego głowa była pełna wynalazków i w swoim wolnym czasie, zaczął je konstruować. W niedługim czasie udoskonalił pomysłowy wynalazek zastosowania fotografii do projektowania wzorów – takich jakie wykorzystuje się w przemyśle tekstylnym, przez co doprowadził do zmniejszenia zwyczajowych nakładów czasu, pracy i pieniędzy nałożonych na działy krośniarskie, prawie do zera. Chciał zawieść swój wynalazek do Wiednia i tam go sprzedać, a ponieważ nie uzyskał urlopu, wyjechał bez niego. To spowodował że stracił swoje miejsce pracy, ale rynku nie zdobył. Kiedy skończyły się mu pieniądze, wrócił do domu gdzie został przyjęty z powrotem do pracy. Po jakimś czasie, ponownie zdezerterował i pojechał do Wiednia gdzie poznał kilka osób, które pomogły mu, a swój wynalazek sprzedał do Anglii i Niemiec za sporą sumę. Podczas ostatnich kilku lat prowadził eksperymenty nad delikatnymi tkaninami. Jego najbardziej znaczącym dokonaniem jest jego teletroskop, urządzenie, które wielu zdolnych ludzi – włącznie z Panem Edisonem – a przynajmniej tak mi się wydaje – próbowało skonstruować, z nadzieją ewentualnego sukcesu. 15 lat temu pewien Francuz był bliski rozwiązania tego trudnego i zawilego problemu, ale nie opanował jednego istotnego elementu i przyznał się do porażki. Eksperymenty Szczepanika z projektowaniem wzorów ujawniły ów istotny element. Udoskonalił swój wynalazek, a Francuski syndykat wykupił go i przedstawił go na Francuskiej Wystawie Światowej z nadzieją zarobienia fortuny kiedy wystawa zostanie otwarta.

Jako nauczyciel, Szczepanik był zwolniony ze służby wojskowej. Kiedy zakończył swoją pracę nauczyciela, jako człowiek wykształcony, mógł zapisać się jako wolontariusz na jeden rok; ale zapomniał o tym a przez to uzyskał „przywilej” oraz konieczność odbycia trzech lat służby w wojsku. Jeden z urzędników odkrył dług wynalazcy wobec swojego kraju, i podjął wszystkie kroki niezbędne do tego, aby państwo odzyskało to co było należne. Na pierwszy rzut oka, wydawało się że nie ma sposobu aby pomóc wynalazcy (i państwu) w opresji. Władze nie chciały zabrać młodego mężczyzny z jego wielkiego laboratorium, gdzie popychał całą ludzkość na drodze ku powodzeniu i podbojom naukowym, ani zawiesić operacji w jego umysłowym Klondike na trzy lata w czasie pokoju, w trakcie których zadawał by pustemu powietrzu cios swoim bagnetem, ale takie było prawo i coś mieli począć. Był to trudny problem ale władze pracowały tak długo aż znalazły gdzieś zapomniane prawo które dostarczyło lukę – dużą jak i długą, z tego co widzę. Przez ten łut szczęścia Szczepanik zostaje ocalony od wojska ale ponownie zostaje nauczycielem; a to jest wystarczająco malowniczy balet, kiedy się go bliżej przeanalizuje. Musi powracać do swojej wioski co dwa miesiące i uczyć w swojej szkole przez pół dnia - od wczesnego poranka do południa, i jeżeli dobrze zrozumiałem opublikowane warunki, musi dotrzymać tego obowiązku do końca swego życia! Mam taką nadzieję, przynajmniej dla romantycznej poetyczności tego wszystkiego. Ma dwadzieścia cztery lata, jest mocnej i zwartej budowy i pochodzi z przodków przyzwyczajonych do tego aby widzieć śluby swoich prawników. Jest prawie pewne iż dożyje wieku dziewięćdziesięciu lat. Mam taką nadzieję. To 66 lat użytecznych usług w szkole. To daje mu szansę uczyć 396 pół-dni, dokonać 396 podróży koleją w tamta i 396 podróży powrotnych, 396 razy zapłacić za nocleg i wyżywienie w wiosce i najprawdopodobniej stracić 1200 dni pracy w laboratorium – inaczej mówiąc 3 lata i 3 miesiące. Dodatkowo już jest winny trzy lata z tego samego powodu To zostało pominięte; zawiadomię o tym władze. Być może będzie możliwe uzyskanie kompromisu na tym kompromisie poprzez odsłużenie 3 lat w wojsku i zaoszczędzeniu jednego; ale nie wydaje mi się że tak się stanie. Ten rząd „trzyma na nim wiek”; posiada coś co się, w gremiach finansowych, fachowo określa jako „dobra rzecz”, i wie co jest ta dobrą rzeczą kiedy ją widzi. Znam tego wynalazcę bardzo dobrze, i ma on moje współczucie. To jest przyjaźń. Ale ja zamierzam wykorzystywać swoje wpływy w rządzie. To jest polityka.

Szczepanik wyjechał do swojej wioski w Morawii przedwczoraj aby „odsiedzieć” swoje po raz pierwszy. Wcześniej wczoraj wyjechał do szkoły w finezyjnej karocy, która była wypełniona owocami, ciastami, zabawkami i różnego rodzaju drobiazgami, rarytasami i niespodziankami dla dzieci, i został powitany na drodze przy szkole przez nauczycieli z granicznych regionów, maszerujących w kolumnach, razem z włodarzami wioski na czele, został on przywitany entuzjastycznym powitaniem godnym człowieka, który rozstawił nazwę ich wioski, z godnością doprowadzono go do skromnych drzwi które zamknięto przed nim, jako dezertorem, trzy lata wcześniej. Z takich oto materiałów tka się romanse; a kiedy romantyk dał z siebie wszystko, nie ulepszył nie namalowanych faktów. Szczepanik odłożył nudne podręczniki i poprowadził dzieci w świątecznym tańcu przez zacczarowane krainy nauki wynalazków, tłumacząc im niektóre z ciekawych rzeczy które wynalazł, jak również prawa które rządzą procesami ich budowy i działania, zagadnienia te ilustrował obrazkami i modelami jak i innymi pomocami do pełnego zrozumienia ich fascynujących zagadek. Po tym były zabawy i rozdawanie owoców i zabawek i rzeczy; a po tym ponownie więcej nauki, łącznie z opowieścią o wynalezieniu telefonu jak i wytłumaczenie jego charakteru i praw, ponieważ skazaniec przyniósł ze sobą telefon. Dzieci zobaczyły to чудо po raz pierwszy, i osobiście zbadali jego właściwości i potwierdzili ją.

Potem szkołę „wypuszczono”; nauczyciel dostał swój certyfikat, podpisany, podbity, opodatkowany itp.itd., powiedział dowidzenia i odjechał w swojej karocy przy okrzykach dzieci, „Do widzenia!” („Au Re-voir!”), które powrócą do swoich codziennych zajęć dopóki powróci w sierpniu i ponownie odpięczętują swoją korbę naukowej wody-ognistej.

Mark Twain

Esej ukazał się w 1898 r. w kwartalniku The Century.
tłum. Rafał Podsiadło

Jubileuszowa Tarnowska Nagroda Filmowa

Przypadający w tym roku jubileusz 20 – lecia Tarnowskiej Nagrody Filmowej odbędzie się w dniach od 7 do 13 maja 2006r. Tarnów odwiedzą autorytety polskiego kina, znane osobowości telewizyjne i gwiazdy polskiego filmu m.in. Andrzej Wajda, Wojciech Smarzowski, Krzysztof Krauze i Jan Nowicki.

Program Tarnowskiej Nagrody Filmowej to: 13 projekcji konkursowych m.in. film Jana Kidawy – Blońskiego „Skazany na bluesa” i „Jestem” w reż. Doroty Kędzierzawskiej, projekcje dodatkowe „Różne oblicza filmu”- piwnice Tarnowskiego Centrum Kultury, projekcje filmów niezależnych, filmów dokumentalnych, wybrane archiwalne kroniki oraz przegląd filmów animowanych Piotra Dumay – prezentowane przez samego autora, wykonawcę projektu plakatu 20 edycji TNF. W ramach projekcji widzowie będą mogli zapoznać się z dorobkiem dokumentalnym Krzysztofa Kieślowskiego i spotkać się ze

Stanisławem Zawiślińskim – autorem książki o reżyserze. W ostatnim dniu Festiwalu wyświetlone zostaną filmy z cyklu POLONICA 2005 r., np. „Marzyciel” w reż. Marca Fostera, „Lato miłości” w reż. Pawła Pawlikowskiego.

Przez cały czas trwania Festiwalu na tarnowskim Rynku odbywać się będą projekcje plenerowe, m. in. „Wielka majówka”, „Big Bang”, „Halo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy”, „Lata dwudzieste...lata trzydzieste...”, a w biurze festiwalowym i ogródku TCK pokazane zostaną materiały reportażowe, realizowane podczas trwania 20 TNF

Dodatkowo Festiwal filmowy uświetnią wielkie koncerty: KONCERT MUZYKI FILMOWEJ na inaugurację w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, na zakończenie - KONCERT GALOWY w wykonaniu Waldemara Malickiego z udziałem laureatów poprzednich edycji, którymi byli m. in. Krzysztof Zanussi, Michał Lorenz, Maja Ostaszewska. Na tarnowskim Rynku zabrzmia muzyka filmowa Michała Lorenca i piosenki Henryka Warsa w koncercie „Pod Maskaronomi”.

Podczas Tarnowskiej Nagrody Filmowej zaprezentowane zostaną dwie wystawy. Pierwszą z nich – Fotografie Krzysztofa Kieślowskiego będzie można obejrzeć w kinie „Marzenie”, a drugą – rysunki i projekty scenografii Andrzeja Wajdy - w Tarnowskim Centrum Kultury.

Po raz pierwszy podczas Tarnowskiej Nagrody Filmowej Prezydent Miasta Tarnowa wręczy nagrodę im. J. Szczepanika, za wkład w dorobek polskiej kinematografii, a otrzyma ją Andrzej Wajda za całokształt pracy twórczej.

